

Pomiedzy

Wesele, reż. Jan Kłata, Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie



OLGA KATAFIASZ

Teatroložka i filmoznawczyni.

A A A



Fot. Magda Hueckel

Trudno pisać o spektaklu Jana Kłaty w oderwaniu od tego, co dzieje się w Starym Teatrze – i w Krakowie. Od poruszenia i zjednoczenia środowiska w całej Polsce, bez względu na pokoleniowe i estetyczne podziały, od protestów studentów, od codziennych rozmów. Ale spróbuj, bo *Wesele* to jeden z najlepszych spektakli Kłaty, jakie widziałam.

I mimo że z wieloma rozwiązaniami reżysera można dyskutować czy nawet się kłócić, to przedstawienie istotnie mnie poruszyło, a to stan, którego ostatnio nieczęsto doświadczam w teatrze.

Świat, jaki buduje Kłata, jest światem tyleż po katastrofie, co w stanie wiecznej prowizorki. Zamiast ścian – przykryte czarną folią rusztowania, zamiast drzewa – pierń z przytwierdzoną pustą kapliczką. Mocne znaki, po takie często sięga Kłata. W krakowskim *Weselu* gruba kreska i zdecydowane cięcia adaptacyjne sprawiły, że gorycz wybrzmiewa szczególnie dotkliwie. Gorycz porażki, ale też zaniechań, byle jakiej codzienności, w jakiej żyjemy. To już nie Bronowice z początku ubiegłego wieku, raczej te dzisiejsze, zabudowane osiedlami, bo nie ma już podziału na miejskie – wiejskie. Radczyni (Anna Dymna) i Klimina (Elżbieta Karkoszka) paradyżują po scenie zawsze razem, niczym dobre znajome. Wszyscy już jesteśmy z miasta, ale „wiejskość” wylazi z nas wyraźniej lub słabiej, bardziej lub mniej kompromitująco. Kostiumy niemal wszystkich postaci są skomponowane tak, by zawierały fragment tkaniny z motywem słomy. Polytutanny Księdza (Bartosz Bielenia), bufki w sukienkach nierozłącznych Zosi (Anna Radwan) i Haneczki (Ewa Kaim), pas Pana Młodego (Radosław Krzyżowski), krótkie spodenki Maryny (Jaśmina Polak).

Na scenie nieustannie obecny jest blackmetalowy zespół Furia. Kłata zaprosił do współpracy kultową grupę – muzyczność przedstawienia jest naprawdę świetna. Czterej półnaczy mężczyźni, pomalowani siną farbą i stojący na umieszczonych w czterech rogach sceny podiach, wyglądają złowieszczo. Mogą być albo Chocholami (lider zespołu, Michał Kuźniak, został wresztą, jak czytamy w materiałach teatru, obsadzony w roli Chochola), albo strażnikami polskiego czyścica – tego ziemskiego, w którym mieszają się mity, frustracje, niespełnienia, ale i ślady czułości, dobroci, bezinteresowności.

Panna Młoda (świetna Monika Frajczyk) jest w zaawansowanej ciąży; ona i Pan Młody naprawdę się kochają, ich porozumienie jest głębokie. Ta relacja zdaje się jedynym jasnym punktem tego świata, pozostali goście poprzestają na zdawkowych wymianach uprzejmości albo tyleż prawdziwych, co banalnych mądrości życiowych. Kłata zredukował tekst Wyspiańskiego tak, by rozmowy istotne stały się w większości przygodnymi konwersacjami, w których każdy wypowiada swoje, nie bacząc na reakcję drugiego. Dlatego też tak mocno wybrzmiewa rozmowa Poety (Zbigniew W. Kaleta) i Panny Młodej – słowa „A to Polska właśnie” Poeta wypowiada, kładąc rękę na brzuchu kobiety. Dla pokoleń weselników (bo przecież są tu młodzi, w średnim wieku i ci najstarsi aktorzy Zespołu Starego Teatru) nadzieja, jak się zdaje, już przepadła. Diagnoza Kłaty jest dotkliwa – jeśli na lepszą Polskę mogą liczyć „przyszłe pokolenia”, to co mamy począć my?

Już w pierwszym akcie widzimy chocholi taniec: postaci zatracają się w korowodzie i nie przypominają wesołych zabaw, ale raczej dziwny rytuał zapomnienia. Spektakl zaczyna się od pytania Czepca (Krzysztof Zawadzki) skierowanego do Dziennikarza (Roman Gancarczyk) – po „Cóż tam, panie, w polityce?” obaj wybuchają głośnym, gorzkim śmiechem. I mimo że jeden z nich nosi stonowaną marynarkę, a drugi koszulkę z orłem w koronie, trudno w tym momencie stwierdzić, czym lewicujący inteligent różni się od narodowca. Obaj poruszają się w magmie przeszłości, której nie sposób pokonać, resentymentów, jakich nie potrafią odrzucić – i są w tym zastanawiająco podobni. Tak jak podobni są w daremności zapалу i goryczy rezygnacji.

Drugi akt, po straceńczej energii pierwszego, odbiera resztę złudzeń. Widma się pojawiają, ale ich moc wydaje się nikła. Są niczym cienie z przeszłości, żadnego z weselników w istocie nie poruszają spotkania z nimi. Można dyskutować, czy ta część przedstawienia nie jest najsłabsza w natrętnej, niemal prowokacyjnej teatralności. Sądzę jednak, że Kłata chciał pokazać ciężącą, choć wciąż odrzucaną przeszłość jako paradę upiórów właśnie: nagi Stańczyk (Edward Linde-Lubaszenko/Jan Peszek) z dużym pastorałem, chowający się za osamotnionym pniem, półnagi, zabandażowany i pomazany białą-czerwoną farbą Rycerz (Małgorzata Gorol), którego monolog zagłuszany jest dudniącą muzyką, a słowa „Polska to jest wielka rzecz” widzimy, niczym reklamowy slogan, na wyświetlaczach przytwierdzonych do podiów muzyków. A jednak to zdanie, przez Wyspiańskiego przypisane Poeecie, dziwnie wybijają się z natłoku dźwięków. Porusza i niepokoi – pełne patosu drażni tym, że nie potrafimy ani go przyjąć, ani odrzucić. Złoty róg, przyniesiony przez Wernyhorę (Zbigniew Ruciński), jest nadmuchaną foliową jednorazówką.

Pojawiający się w finale Jasiek Andrzeja Kozaka uosabia niemoc, jaka dotknęła gości. Andrzej Kozak, niczym wieczny weselnik, który zawsze gubi i przeoczy to, co najważniejsze, przynosi z sobą rozczarowanie dawnych straconych pokoleń. *Wesele* Jana Kłaty nie kończy się chocholim tańcem, bo ten trwa od początku przedstawienia i nie sposób się z niego wyzwolić. Choć właściwie nikt się o to nie stara.

Wesele nieustannie przywoływało we mnie pamięć innego spektaklu Kłaty – gdańskiego *H*. Łączy te dwa przedstawienia dziwny stan „pomiedzy”: coś się już wydarzyło, coś przełamało, ale pamięć o wielkich czynach i heroicznych zrywach powoli przemija. Wcale nie jest tak, jak miało być. I ciągle nie wiemy, co nas czeka.

31-05-2017

GALERIA ZDJĘĆ

WESELE, REŻ. JAN KLATA, NARODOWY STARY TEATR IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ W KRAKOWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie
Stanisław Wyspiański

Wesele
reżyseria i adaptacja: Jan Kłata
scenografia, kostiumy, reżyseria światła: Justyna Łagowska
choreografia: Maciek Prusak
muzyka: FURIA
obsada: Anna Dymna, Monika Frajczyk, Małgorzata Gorol, Ewa Kaim, Katarzyna Krzanowska, Beata Paluch, Jaśmina Polak, Anna Radwan, Bartosz Bielenia, Maciej Charyton, Juliusz Chrzęstowski, Krystian Durman, Roman Gancarczyk, Grzegorz Grabowski, Mieczysław Grąbka, Zbigniew W. Kaleta, Zbigniew Kosowski, Radosław Krzyżowski, Ryszard Łukowski, Zbigniew Ruciński, Krzysztof Zawadzki, Edward Linde-Lubaszenko, Jan Peszek, Elżbieta Karkoszka, Andrzej Kozak, Michał Kuźniak oraz Mikołaj Glowacki, Janusz Jarecki, Grzegorz Sterliński, Krzysztof Szczygiel, Wojciech Szczygiel, Sławomir Wojciechowski
premiera: 12.05.2017

TAGI: Jan Kłata, Stanisław Wyspiański, Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

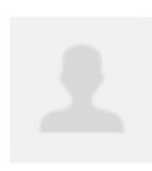
Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:

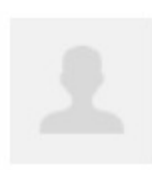


KOMENTARZE (2)



Roxy | 2018-01-07 23:09:06

Straszną grafomanią. Gust na poziomie przedszkolaka. Propagandowa recenzentka. Polecam wrócić się na studia. Coraz bardziej stwierdzam, że recenzent jest gorszy niż kanar. Gada głupoty a słuchać to już nie potrafi i tylko wlepia mandaty.



recenzent literaturoznawca | 2017-06-07 14:42:53

Ta recenzja to podręcznikowy przykład skandalu kumoterstwa i hucpy publicystycznej. Twierdzenia w niej umieszczone są całkowicie gołosłowne; pełno wewnętrznych sprzeczności. Słaby styl, oznaka braku mylenia, wiedzy, syntezy i wnioskowania. Kompromitacja autorki i portalu. Ile wyniosło honorarium tej pani?